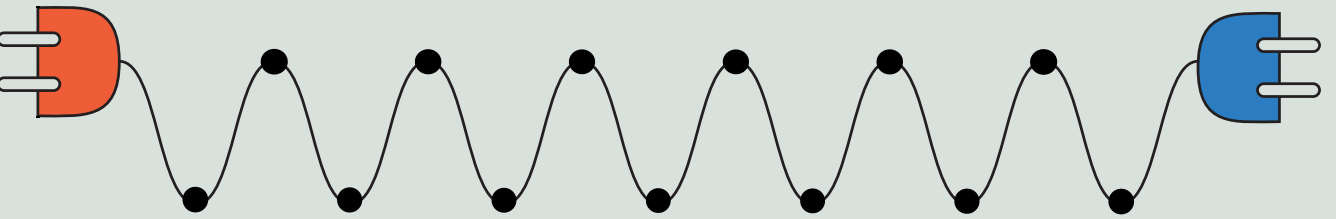
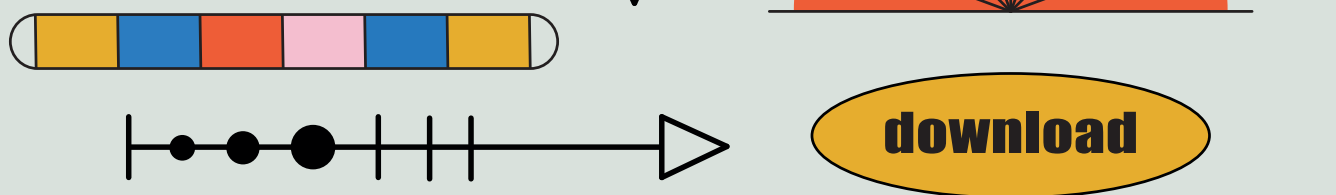
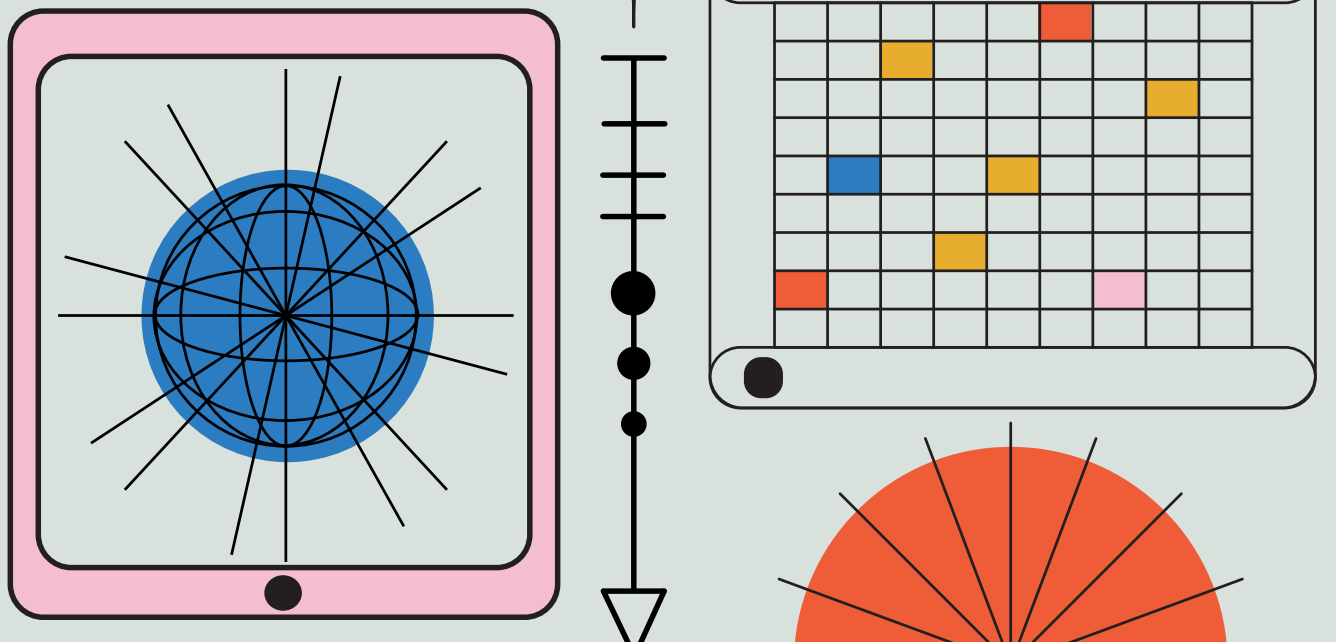
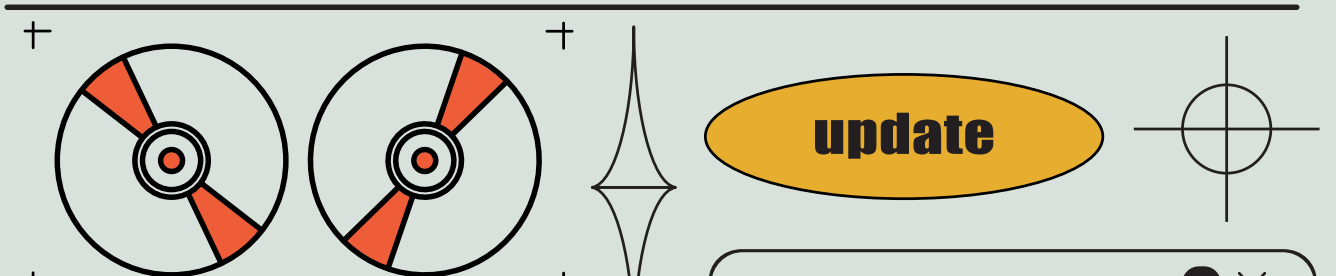
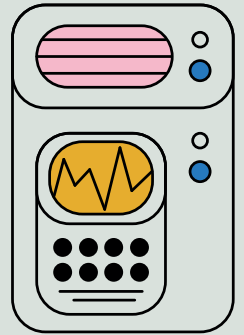




GAZETA STUDENCKA

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

MAJ 2023
NUMER 08



Z DUCHEM CZASU

„Idź wciąż naprzód i naprzód” – to dewiza głównego bohatera *Rodzinki Robinsonów* żyjącego w świecie, który rozwija się w niesamowitym tempie. Podobnie jest i dziś. Potraficie sobie wyobrazić, że pierwszy komputer zajmował powierzchnię ponad 160 m², a dziś mieści się w małym zegarku na ręce? Czy wiecie, że pierwszy przeszczep – przeszczep rogówki – miał miejsce w 1905 r., a naukowcy XXI w. podjęli już pierwsze próby stworzenia prostych organów dzięki drukarce 3D? Człowiek potrafi zdziałać rzeczy, o których nikomu się nie śniło.

Szeroko rozumiany postęp stał się tematem przewodnim majowego numeru, który właśnie trzymacie w rękach. Co przygotowała nasza redakcja? Tym razem czekają na Was cztery wyjątkowe artykuły – o fantastyce naukowej i medycynie, przemianach językowych polszczyzny, rozwoju gałęzi przemysłu, rolnictwa czy transportu, a nawet o sztucznej inteligencji!

W *Wycinkach z prasy* pojawi się też coś dla podróżników, odwiedźcie Alpy szwajcarskie oraz Arabię Saudyjską i poznać odkrycia tamtejszych archeologów. Autorka *Okiem prawnika* wyjaśni, jak do postępu odnosi się prawo i czy nadąża za człowiekiem. Z otwartymi ramionami powitają Was pozostałe serie – czeka na Was rozmowa z jednym z prowadzących innowacyjny przedmiot o nazwie zrównoważony rozwój, a studenci rozwijający się w kierunku dziennikarstwa i komunikacji społecznej opowiedzą o swoich doświadczeniach. Na deser nowinki z uczelni, a w nich Franciszek Posacki podsumuje postępy poczynione w minionym roku i opowie, co będzie się działo przed letnią sesją.

Zapraszamy do lektury i życzymy Wam wspaniałego przeżywania ostatnich chwil tego roku akademickiego. Bądźcie postępowi, ale nie zapominajcie o swych korzeniach! Do zobaczenia w ostatnim numerze!

Redaktor Naczelna
Oliwia Jeżyk



MAJ 2023 SPIS TREŚCI

03/
POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ

04/05
Z WIELKIEGO EKRANU
NA MEDYCZNY ODDZIAŁ

06/
MIĘDZY POSTĘPEM A REGRESEM

07/
POSTĘP CZY ZAGROŻENIE?

08/09
JĘZYKOWY ZAWRÓT GŁOWY

10/
OKIEM PRAWNIKA

11/
WYCINKI Z PRASY

12/
PLAKAT

13/
FROM HORSE INTO SPACE

14/
WIEŚCI Z UNIWERKU

15/
TRZY SPOJRZENIA NA
DZIENNIKARSTWO
I KOMUNIKACJĘ SPOŁECZNĄ

POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ



BARTOSZ MAZIARZ

Wielu studentów podchodzi do wykładowców z dystansem i strachem. To jednak osoby takie same jak my i każdy z nich ma ludzkie oblicze. Chcielibyśmy je Wam przybliżyć i pokazać, że diabeł nie zawsze jest taki straszny, jak go malują.

Jaką funkcję pełni Pan na uczelni i z jakich zajęć mogą Pana znać studenci?

Jestem adiunktem w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Na co dzień zajmuję się szeroko rozumianą tematyką bezpieczeństwa.

Dlaczego zaczął Pan pracę na uczelni i co Pana motywuje do dalszego działania ze studentami?

Wszystko zaczęło się w 2010 r. Dostałem wtedy propozycję pozostania na uczelni na asystenturze, z czego skorzystałem. Wraz z rozpoczęciem zajęć dydaktycznych zacząłem pracę nad rozprawą doktorską, którą udało mi się obronić w kwietniu 2016 r. Czas szybko minął i jestem na uczelni już 13 rok. Do dalszej pracy motywuje mnie oczywiście kontakt ze studentami, który bardzo lubię. Gdy zaczynałem tutaj pracę, założyłem sobie, że będę prowadził zajęcia tak, jak sam chciałbym, by ze mną były prowadzone, gdy byłem studentem. Mam nadzieję, że mi się to w pewnym stopniu udaje.

Uwielbiam również pracę naukową i sprawia mi ona wiele przyjemności. Dzięki działaniu na uczelni miałem możliwość uczestnictwa w kilku niezwykle interesujących, czasem nawet pionierskich, projektach. To wszystko razem wzięte sprawia, że bardzo lubię to miejsce i pracę na uniwersytecie.

Wspomniał Pan o zrealizowanych przez Pana projektach. Czy mógłby Pan coś więcej o nich opowiedzieć?

Udało mi się zrealizować ich kilka. Część z nich była związana z moją współpracą z siłami specjalnymi, ale nie były one jedyne, w których brałem udział. Wraz z prof. Adamem Drosikiem,

prof. Kamilem Minknerem, dr Sabiną Baraniewicz-Kotasińską i dr. Grzegorzem Habrem realizowaliśmy również projekty dotyczące problemów globalnych czy zrównoważonego rozwoju. Na Spitsbergenie oraz w Islandii mieliśmy możliwość zobaczenia na własne oczy efektów zmian klimatycznych i ich wpływu na nasze życie i politykę. Zetknęliśmy się również z innymi globalnymi problemami, a szczególnie z kryzysem uchodźczym podczas wizyty w jednym z największych obozów dla uchodźców w Jordanii. Dodatkowo wraz z dr. Markiem Mazurkiewiczem i mgr Justyną Chudy-Wójtowicz z Biura Nauki i Obsługi Projektów UO realizowaliśmy finansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju projekt dotyczący bezpieczeństwa wśród uczniów szkół średnich województwa opolskiego. Jego celem było zwiększenie kompetencji młodzieży z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa.

W jaki sposób praca w roli wykładowcy Pana zmieniła i czy był Pan zaskoczony jakimś jej elementem?

Praca wykładowcy akademickiego daje mi bardzo dużo satysfakcji. Czy mnie zmieniła? Nie, wiedziałem, z czym tak specyficzna praca, jaką jest kształcenie studentów oraz prowadzenie badań naukowych, się wiąże. W pracy najbardziej zaskakują mnie pomysły studentów, które są naprawdę bardzo inspirujące i twórcze, dzięki czemu ja również mam możliwość ciągłego rozwoju i poszerzania horyzontów.

Jest Pan jednym z wykładowców nowatorskiego przedmiotu, jakim jest zrównoważony rozwój. Czy mógłby Pan wyjaśnić, na czym on tak właściwie polega?

Zrównoważony rozwój składa się z trzech elementów: społecznego, ekonomicznego i ekologicznego. Najogólniej rzecz ujmując, polega on na tym, by każdy z tych elementów był rozwijany w mniej więcej równym stopniu z poszanowaniem zasobów naszej planety. Obecnie kurczą się one w zastraszającym tempie i jest to bardzo istotny problem. Mam wrażenie, że w Polsce cały czas mówi się o nim zbyt mało i stąd też wziął się jeden z naszych projektów dotyczących zrównoważonego rozwoju. Jego efektem było wydanie podręcznika, który ma się przyczynić do popularyzacji wiedzy z tego zakresu.

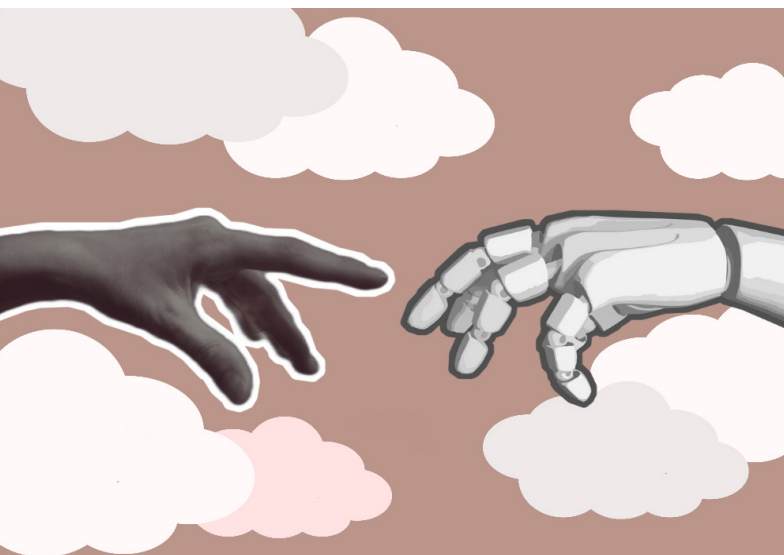
Czy ma Pan może jakieś hobby, którym chciałby się Pan podzielić z naszymi czytelnikami?

Mam kilka, ale chyba ostatnimi czasy moją największą pasją jest kolekcjonowanie klocków Lego wraz z moim synem. To zajęcie ma mnóstwo zalet, takich jak rozwój myślenia przestrzennego oraz kompetencji społecznych, ale dla mnie i syna najważniejsze jest po prostu zbudowanie jak największego miasta z kolekcji City lub stworzenie jak największych bitew w uniwersum *Gwiezdnych wojen*.

Z WIELKIEGO EKРАНU NA MEDYCZNY ODDZIAŁ

Filmy science fiction zachwyciły chyba każdego dziecka, który zobaczył je na ekranie po raz pierwszy. U mnie fascynacja ta rozpoczęła się od fenomenalnego *Iron Mana* z 2008 r. i trwa do dziś. Od tego momentu minęło prawie 15 lat, a świat pędzi do przodu. Czy mimo postępu technologicznego oraz wszechobecnej cyfryzacji fantastyka naukowa może nadal szokować?

Na to pytanie mogę odpowiedzieć z czystym sumieniem, że tak, może. Mnie nadal zaskakuje, mimo że mam z czymś podobnym styczność na zajęciach w szpitalu czy na uczelni. Choć po czterech latach studiowania medycyny powinnam przyzwyczać się do skomplikowanego sprzętu z milionem przycisków, który niejako stanowi wystrój sal szpitalnych, to nadal jestem w szoku, jak urządzenia te, niczym nasz ulubiony superbohater, ratują codziennie kilka czy kilkanaście ludzkich żyć. Dzisiaj humorystycznie, ale też z nostalgią, przytoczę Wam przykłady tego, jak filmowa medycyna spod znaku science fiction stała się częścią naszej codzienności.



W uniwersach fantastyki medycyna zdaje się nie mieć żadnych ograniczeń. Koncept klonowania ludzi jako potencjalnych dawców organów czy serum młodości stworzone za pomocą skomplikowanych procedur medycznych, jak w filmie *Holy Fire*, to tylko kilka z takich przykładów. Choć wiele z nich brzmi nieprawdopodobnie lub wręcz absurdalnie, to wraz z rozwojem nauki część fantazji jednak stała się rzeczywistością. Przybliżę Wam, jakie rozwiązania medyczne do niedawna były traktowane jak technologia z odległej galaktyki, a teraz mamy je na wyciągnięcie ręki.

Robot chirurgiczny da Vinci – bohater sal operacyjnych

Roboty w filmach od zawsze wzbudzały wiele emocji, ich kreacje były przerażające i brutalne jak Ava w *Ex-Machinie* czy RoboCop, ale też wzruszające jak Chappie. W medycynie też mamy swojego robota – da Vinci, którego z powodzeniem określimy protagonistą w zabiegowym zwalczaniu nowotworów (szczególnie prostaty) oraz innych ciężkich chorób. Znajduje on zastosowanie w wielu dziedzinach medycyny: urologii, chirurgii, ginekologii, kardiologii i laryngologii. W jaki sposób działa robot da Vinci? W dużym skrócie – ruchy palców i nadgarstka chirurga przenoszone są na operujące pacjenta robotyczne ramiona. Jakie korzyści płyną z wykorzystania tej maszyny podczas zabiegu chirurgicznego? Operacje laparoskopowe wykonywane robotem da Vinci dają możliwość działania w trudno dostępnych miejscach, pozwalają na wysoką precyzję preparowania, eliminują ewentualne drżenie rąk lekarza, zmniejszają urazy okołoperacyjne, ograniczają możliwość powikłań pooperacyjnych i pozwalają na szybką rekonwalescencję pacjenta.

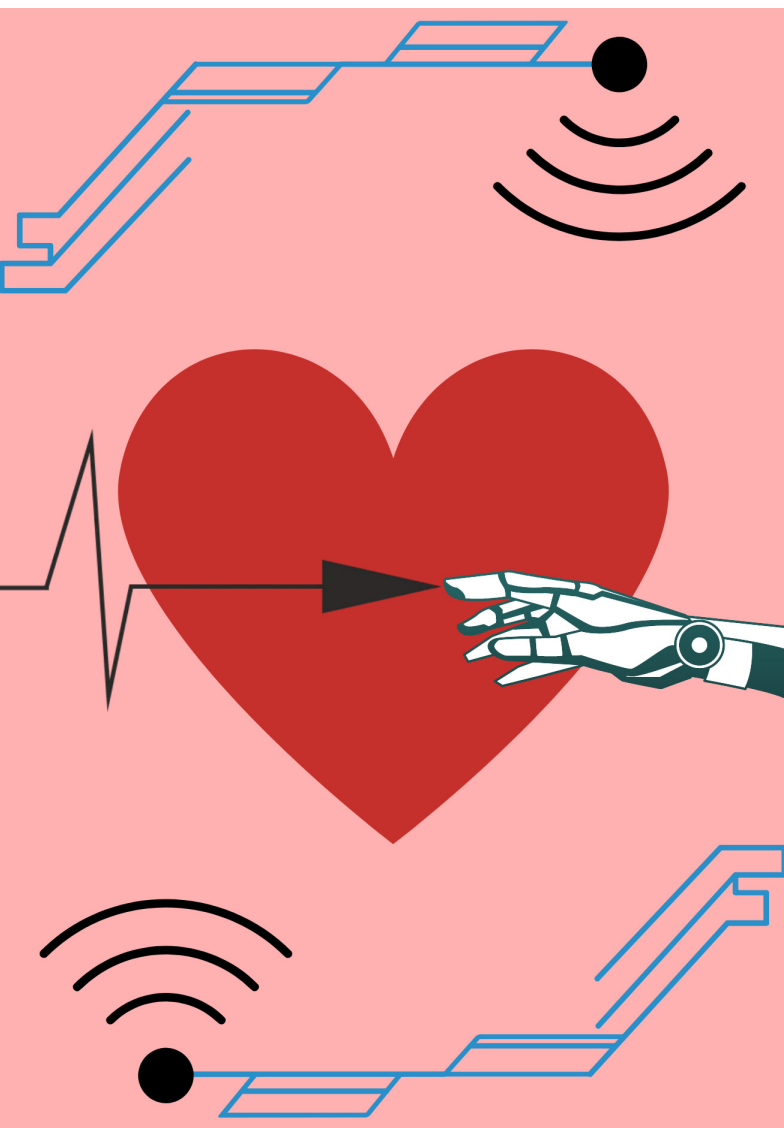
„Wskreszanie” prądem – Frankenstein wśród nas?

Automatyczny defibrylator zewnętrzny (AED) to sprzęt, dzięki któremu właściwie każdy z nas może uratować ludzkie życie. Podczas nagłego zatrzymania krążenia wytwarzane przez niego wyładowania elektryczne pozwalają przywrócić prawidłowy rytm serca i uniknąć przedwczesnego zgonu. Jest to urządzenie proste w obsłudze, które po włączeniu poprzez komendy głosowe i dźwiękowe krok po kroku mówi nam, jak należy postępować, aby z sukcesem przeprowadzić defibrylację. O pierwszym defibrylatorze, który przypomina współczesne AED, możemy mówić w kontekście modelu wynalezionej w 1930 r. przez Williama Kouwenhovena. Natomiast ponad 100 lat wcześniej Mary Shelley napisała swoją najbardziej znaną powieść, *Frankenstein*, którą możemy uznać za fundament dla rozwoju raczkującego wtedy gatunku science fiction. I chociaż w samej książce nie znajdziemy opisu tego, jak doszło do ożywienia monstrem, to liczne adaptacje filmowe przypisują to właśnie wyładowaniom elektrycznym.

Badanie fizykalne pacjenta bez udziału lekarza, w kilka sekund

Z wielkiego ekranu kinowego na chwilę przeniesiemy się na ekran komputerowy, gdzie gra *Fallout* zaprezentowała nam urządzenie zwane Sympto-matic, które w ciągu kilku sekund diagnozuje, a następnie leczy obrażenia, umożliwiając bohaterom szybki powrót do gry. Wystarczy tylko wejść do środka, przycisnąć kilka guzików, a na miejscu nie musi być obecny żaden lekarz. Jeśli wydaje Wam się to zbyt abstrakcyjne, to powiem Wam kil-

ka słów o Forward – amerykańskim koncepcie z zakresu usług medycznych, w którym badanie fizykalne pacjenta przeprowadza futurystyczne urządzenie działające podobnie jak Sympto-matic. Wystarczy jedynie stanąć przed skanerem, a ono w ciągu kilku sekund odczytuje nasze parametry życiowe, takie jak temperatura ciała, akcja serca i saturacja krwi, oraz dane jak waga czy wzrost. W mniej niż minutę dane te pojawiają się w aplikacji na telefonie badanego oraz u lekarza, który czeka na niego w gabinecie wyposażonym w okazały dotykowy ekran, na którym automatycznie pojawiają się informacje poruszane podczas rozmowy z pacjentem. Wszystko to sprawia wrażenie zastąpienia siły umysłu lekarza przez cybermachiny, natomiast ma to na celu przyspieszenie procesu diagnostycznego.



Egzoszkieleł

Czyli urządzenie-bohater, które znajdziemy w wielu dziełach science fiction, zarówno literackich, jak i filmowych. Konstrukcje te występują m.in. w *Gwiezdnych wojnach* czy *Avatarze*. Jest to bioniczny szkielet, czyli zewnętrzna powłoka, którą zakłada się na pacjenta. Składa się ona ze sztywnej metalowej ramy wyposażonej w sterowane komputerowo siłowniki zamontowane na stawach biodrowych i kolanowych oraz z plecaka, czyli jednostki sterującej z komputerem i bateriami. Egzoszkieleł wykorzystujemy do rehabilitacji, w której wspomaga on uszkodzone mięśnie osób ze schorzeniami neurologicznymi czy urazami. Zastępuje

także wózek inwalidzki oraz wspiera ruchy pacjenta. Mogą z niego korzystać osoby o różnym stopniu porażenia – połowicznym lub całkowitym. Reedukacja chodu w egzoszkielecie różni się tym od klasycznej rehabilitacji, że gdybyśmy chcieli spionizować daną osobę, potrzebowalibyśmy 2–3 fizjoterapeutów, aby każdy z nich mógł kontrolować inny segment ciała i funkcję. W momencie, kiedy pacjent ma nałożony egzoszkieleł, potrzebny jest tylko jeden fizjoterapeuta, zwiększa to komfort i przyspiesza postępy pacjenta w rehabilitacji.

Przyspieszająca gojenie ran skóra w sprayu

Tutaj pomysł podsuwa serial *The Mandalorian*, gdzie pojawia się Bacta Spray – preparat, dzięki któremu rany głównego bohatera goją się na naszych oczach. Raczej nikt z nas nie pomyślałby, że coś takiego jest możliwe, a jednak w 2018 r. amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków zatwierdziła tzw. system RECELL, który pozwala na rozpylanie na oparzeniach zawiesiny komórek pobranych ze skóry pacjenta. Wytworzenie takiego preparatu zajmuje jedynie 30 minut i może być on wykonywany od ręki, bo cały zestaw mieści się w podręcznym pudełku przypominającym apteczkę. Co więcej, komórkami pobranymi z wycinka skóry pokryć można oparzenie większe od niego nawet o 80 razy. W porównaniu do transplantacji skóry technologia ta pozwala też znacznie zredukować powierzchnię pobranej od pacjenta zdrowej skóry oraz ograniczyć ryzyko pooperacyjne.

Panika, przerażenie, pragnienie przetrwania – pandemia

Na pewno wielu z Was czekało na premierę serialu *The Last of Us*, genialnej adaptacji gry komputerowej o tym samym tytule. Jego akcja toczy się podczas globalnej pandemii niszczącej cywilizację, spowodowanej przez grzyba z rodziny maczużnikowatych – cordycepsa. Myślę, że słowo „pandemia” zupełnie inaczej kojarzy się od roku 2020, kiedy to wszystkich nas spotkała globalna epidemia spowodowana wirusem SARS-CoV-2. Wcześniej wiele filmów takich jak *World War Z* przedstawiało zainfekowanych jako podstępne zdziczałe potwory, które trzeba unicestwić, aby reszta ludzkości przetrwała. Wybuch pandemii COVID-19 to chwila, kiedy ziścił się najgorszy możliwy scenariusz rodem z filmu science fiction, którego nikt się nie spodziewał, ale każdy podświadomie się obawiał. Mimo ogromnego wysiłku służb zdrowia, prób izolacji społeczeństwa, szybkiego opracowania szczepionek – liczba zmarłych jest uderzająca. Powikłania (szczególnie płucne), które wirus ten pozostawia w organizmach ozdrowieńców, są częstą przyczyną niewydolności wielonarządowej w stanach nagłego zagrożenia życia. Kończąc artykuł dość smutnym akcentem, chciałbym jednak zachęcić Was do obejrzenia filmu *Contagion – epidemia strachu*, który w moim odczuciu zupełnie inaczej się ogląda po tych ciężkich czasach pandemii.

MIĘDZY POSTĘPEM A REGRESEM

„Szkoda tylko, że my sami nie możemy być automatami” – powie bohater *Szewców Witkacego*, ustanawiając technokrację, ustrój oparty na kulcie postępu. Dramat ten wydano 75 lat temu, lecz jego wymowa jest aktualna i dziś – w erze rozwoju sztucznej inteligencji.



Sztuczna tak, ale czy inteligentna?

Porozmawia z Tobą na dowolny temat, pogra w grę, napisze za Ciebie pracę magisterską, a nawet poprowadzi auto... Brzmi pięknie, ale czy w rzeczywistości też tak jest?

Mądre korzystanie z technologii może przynieść wiele korzyści: począwszy od najprostszych zadań, które sztuczna inteligencja wykona szybciej i dokładniej niż człowiek, aż po usprawnienie transportu, postępy w medycynie czy unowocześnienie rolnictwa. Jednak w wielu dziedzinach życia sztuczna inteligencja może przynieść zdecydowanie więcej szkody niż pożytku.

(Nie) w pełni samodzielna

Cudów nie ma, a roboty nigdy się nie usamodzielnią i nie zastąpią ludzi (miejmy nadzieję!). Sztuczna inteligencja może być dobrym wykonawcą zleconych jej czynności, ale sama nie jest zdolna do kreatywnego myślenia. To człowiek musi przygotować odpowiednią bazę danych, którymi następnie zasili mechanizmy AI. Paradoksalnie najważniejszy w tym procesie jest zatem udział nie maszyny, lecz sprawnego inżyniera.

Nie zastąpi przyjaciela

Największą wadą sztucznej inteligencji jest... brak pierwiastka ludzkiego. Fakt, możesz popisać na różne tematy z czatem GPT, ale

to nie zastąpi rozmowy z drugim człowiekiem. Narzędzie to potrafi już konstruować proste historie i być może w niedalekiej przyszłości napisze pełnowymiarową książkę. Pytanie jednak, czy powieść napisaną przez pozbawionego emocji i ludzkiej wrażliwości internetowego robota nadal wolno rozpatrywać w kategorii sztuki, która z definicji jest przecież wytworem wyobraźni autora. Inteligentne roboty mogą okazać się pomocne przy wykonywaniu skomplikowanych operacji chirurgicznych, kiedy potrzeba precyzji, ale czy chciał(a)byś pójść do lekarza-robota, który nie ma ludzkiej empatii? A co z Twoim bezpieczeństwem i prywatnością? Czy czuł(a)byś się w porządku, wiedząc, że sztuczna inteligencja dysponuje wszystkimi informacjami o Tobie? Te zagrożenia teoretycznie wydają się oczywiste, a jednak wiele osób, które ostatnio z takim entuzjazmem zachłysnęły się promowanym kultem nowoczesności i postępu, zupełnie nie bierze ich pod uwagę. To dość nierozważne, że tak ochoczo i bezrefleksyjnie wpuściliśmy nowoczesne technologie do naszego życia i pozwoliliśmy na podporządkowanie się im.

Robot zamiast człowieka

To wszystko, o czym napisano powyżej, może wydawać się dość daleką przyszłością, a przecież pierwsze negatywne skutki obecności sztucznej inteligencji w życiu codziennym odczuwamy już dziś. Pełna automatyzacja zmienia sposób naszej pracy, co przyczynia się do wzrostu bezrobocia. Fachowcy wielu dziedzin stają się po prostu niepotrzebni. Powszechne bezrobocie to problem, który dotknie wielu z nas, a chyba nikomu nie trzeba przypominać, że już teraz sytuacja na rynku pracy nie jest kolorowa.

Istnieje również istotna kwestia natury etycznej. Praca przy pomocy sztucznej inteligencji wymaga odpowiedniego nadzoru kompetentnego człowieka. Nie mamy jednak gwarancji, że każdy z informatyków oraz inżynierów specjalizujących się w robotyce będzie zawsze odpowiedzialnie wykorzystywał zdobytą w ten sposób wiedzę i pozycję zawodową. A przecież sztuczna inteligencja stanowi potężny mechanizm, którego wykorzystanie do złych i nielegalnych celów może okazać się katastrofalne w skutkach. Jaki zatem świat zobaczymy za 10 lat, a jakim chcielibyśmy go widzieć? To pytania, nad którymi warto się zastanowić, choć znalezienie odpowiedzi wcale nie jest proste.

A zatem aprobata czy potępienie? Jaką postawę przyjąć wobec sztucznej inteligencji? Złotym środkiem wydaje się zachowanie dystansu i obiektywizmu, bez popadania ze skrajności w skrajność. Granica między postępem a regresem jest cienka. Nowe technologie mogą znacznie ułatwić nam życie, jednak trzeba pamiętać, że nie stanowią uniwersalnego rozwiązania wszystkich problemów. To my jako ludzie tworzymy technikę, która ma nam służyć – nie odwrotnie! Nie możemy pozwolić, aby dzieło naszych rąk i umysłów całkowicie nas zdominowało i zautomatyzowało nasze życie.

TEKST: ZUZANNA KOZŁOWSKA
FOT. EMILIA KRYPEL

POSTĘP CZY ZAGROŻENIE?

Świat bez przerwy się rozwija, jesteśmy świadkami powstawania innowacyjnych maszyn i programów komputerowych. Transformacja dotyczy każdego sektora gospodarki. Czy dalszy rozwój technologii to zagrożenie czy konieczność?

Produkcja przemysłowa

Przemysł to jeden z trzech, obok rolnictwa i usług, sektorów gospodarki narodowej. Obejmuje eksploatację zasobów naturalnych oraz przetwarzanie ich na masową skalę na środki produkcji i dobra konsumpcyjne. Szacuje się, że roboty będą pojawiać się w każdej gałęzi przemysłu, a za ich pomocą zwiększą się ilość i jakość produkcji. Maszyny w dużej mierze zastąpią człowieka, ale nie wszystkie stanowiska zostaną całkowicie zautomatyzowane – rola ludzi ograniczy się do obsługi oprogramowania maszyn i ich napraw. Bardzo duże zmiany zajdą również w procesach związanych z przekazywaniem informacji. Zostaną do tego celu wykorzystane nowe technologie takie jak chmury obliczeniowe czy analizy dużych zmiennych i różnorodne bazy danych, np. Big Data.



Rolnictwo

Wielu z nas wieś może kojarzyć się z rolnikami, którzy pracują w polu, zacofaniem i symbolem biedy. Przyszłość maluje jednak zupełnie inny wizerunek rolnictwa. Szok rewolucyjny dotyczy głównie oprogramowania ciągników. Przede wszystkim będą one bezzałogowe, a ich silniki ze spalinowych zostaną przekształcone na elektryczne. Mowa tutaj o całkowitej robotyzacji, dzięki której rolnik bez wychodzenia z domu będzie mógł sterować swoimi maszynami oraz nadzorować prace polowe. Zmieni się również system monitorowania plonów – dzięki specjalnym dronom możliwe będzie obserwowanie ich

rozrostu nawet bez wizyty na polu. Przy użyciu tych samych maszyn ułatwione zostanie także dokonywanie bezpośrednich oprysków bez uszkodzania roślin.

Transport

Podróże i środki transportu to jedno z najdynamiczniej rozwijających się gałęzi gospodarki. Przyszłość wyznacza pionierskie i innowacyjne rozwiązania w zakresie szybkości przemieszczania się na duże odległości. Bardzo dobrym pomysłem jest wprowadzenie floty autonomicznych latających samochodów, co umożliwiłoby wyeliminowanie jakichkolwiek zatorów drogowych oraz zniwelowanie wszelkich wypadków samochodowych. Wielką transformację przeżyć może również żegluga morska, będąca dziś najbardziej kosztownym środkiem transportu. Rozwiązania przyszłości wprowadzają bezzałogowe, w pełni przyjazne dla środowiska statki. Najszybszy postęp, jaki możemy zobaczyć na świecie, czeka kolej. Zmiany miałyby objąć: powstanie magnetycznych pociągów, opływowy kształt lokomotywy i wagonów, a także mniejszy ciężar połączony z elektrodynamiczną technologią. Spowoduje to, że pociągi będą mogły dorównywać samolotom, osiągając zawrotne i oszałamiające prędkości nawet do 800 km/h.

Medycyna

Kolejnym działem gospodarki, który bardzo mocno rozwinie się w przyszłości, jest ochrona zdrowia. Powstaną programy umożliwiające szybsze i skuteczniejsze wykrywanie chorób. Zmniejszy się również ryzyko przeprowadzania trudnych operacji, ponieważ tam, gdzie lekarz nie będzie w stanie pomóc pacjentowi, będzie wkraczała sztuczna inteligencja.

Administracja publiczna

Sztuczna inteligencja w przyszłości znajdzie mnóstwo zastosowań w administracji publicznej. Jej wykorzystanie przyczyni się do optymalizacji rozmaitych procesów, a także do całkowitego zautomatyzowania działań, które są bardzo czasochłonne dla zwykłych pracowników. Pozwoli to na rozwój wielu organizacji. Dużym atutem sztucznej inteligencji jest to, że dzięki niej rozmaite instytucje zostaną poddane procesowi cyfryzacji, co pozwoli na magazynowanie ogromnej ilości danych w jeszcze szybszy i prostszy sposób niż dotychczas.

Jak możemy zauważyć, przyszłość niesie wiele innowacyjnych rozwiązań, które z całą pewnością odciążą człowieka w wielu aspektach oraz przedłużą jego żywotność. Znajdą się osoby, które będą krytkowały postępy w technice, ale jeżeli wprowadzenie danego wynalazku będzie poprzedzone setkami badań i testów oraz będzie odpowiednio unormowane prawnie, to moim zdaniem nie mamy się czego obawiać.

JĘZYKOWY ZAWRÓT GŁOWY

Język polski jest z nami od setek lat – pierwsze zapisane w nim zdanie pochodzi już z XII w. Polszczyzna, pomimo upływu tak długiego czasu, wciąż się rozwija. Język ten to nieodłączny element naszego narodu, ulega więc przemianom wraz z postępem człowieka.

Garść informacji

Język polski pochodzi od dawnego języka prasłowiańskiego wywodzącego się z jeszcze starszego – praindoeuropejskiego. Językoznawca Zenon Klemensiewicz w historii naszego języka wyróżnia dwie epoki: przedpiśmienną, która trwała do XII w. (a więc do momentu pojawienia się pisma), oraz piśmienną trwającą po dziś dzień. Ta druga podzielona została na trzy, uwarunkowane ważnymi wydarzeniami historycznymi, doby: staropolską, średniopolską i nowopolską. Córka badacza, Irena Bajerowa, dodała do tej teorii jeszcze okres współczesny, czyli epokę medialną. Jak widać po samej próbie chronologizacji zmian językowych, ten rozwój trwa nieustannie od początków istnienia polszczyzny.

Nieograniczony zasób słów

Co jakiś czas Wydawnictwo Naukowe PWN wydaje odnowiony słownik ortograficzny poszerzony o kolejne słowa, które na stałe zawitały w języku pisanym Polaków. Jest to konieczne, ponieważ wciąż pojawia się mnóstwo nowych, często niezbędnych, terminów do nazywania tego, co nienazwane. Podanie ich dokładnej liczby jest niemożliwe, lecz szacuje się, że obecnie mamy tyle słów, ile obejmuje najnowszy słownik wydany przez PWN, w którym jest ich aż 140 tys.! Przypomnę tylko, że jest to liczba bez wszelkich potocyzmów, których w naszym otoczeniu jest przecież tak wiele!

Polglish, czyli językowe pomieszanie

Do językowego uzusu wciąż trafia coraz więcej zapożyczeń, w głównej mierze z języka angielskiego. Zdaje się, że łatwiej przyjąć już istniejące w innym języku słowo, niż szukać w oczystej mowie właściwego odpowiednika. Niestety jest to problematyczne dla językoznawców, ponieważ o ile *szybkie jedzenie* zamiast *fast food* brzmi całkiem logicznie, to *ciepłego psa* nikt nie będzie chciał nam sprzedać, a *parówka w butce* przedstawia się nudno i niesmacznie. Jeśli zsumujemy zapożyczenia z języków angielskiego, niemieckiego, francuskiego, łacińskiego i greckiego, okaże się, że polszczyzna jest wyposażona w aż 16 tys. obcych słów! Przyjmowanie do użycia pojęć z innych krajów nie jest zjawiskiem szkodliwym, a wręcz przeciwnie – wzbogaca to nasze słownictwo.

Pani doktor czy doktorka?

Żeńskie rzeczowniki osobowe funkcjonują w polszczyźnie nie od dziś. Już w Piśmie Świętym pojawia się np. słowo *prorokini*, które oznacza kobietę proroka. Dzisiaj zaobserwować można

zwiększającą się liczbę feminatywów wchodzących do użycia oraz osób, które walczą z utartymi muskulatywami (czyli męskimi rzeczownikami osobowymi) i niewiedzą na temat tworzenia form żeńskich. W programach telewizyjnych coraz częściej można usłyszeć takie nazwy jak *psycholożka* czy *gościłini*. Język otwiera się na potrzeby społeczeństwa – nie ma dla niego rzeczy niemożliwych!

On/ona/ono

Ostatnio w języku pojawiać zaczęły się zabiegi stosowane po to, by nie narzucać odbiorcy żadnej z płci. Neutrality (zaimki jak *on/jego*), dukaizmy (*onul/jenu* wywodzące się z powieści Jacka Dukaja) czy osobatywy (np. *osoba lekarska*) to nowe formy powstałe w celu poszanowania wszystkich rozmówców. Bardzo ważnym jest, aby zwracać uwagę na strefę komfortu odbiorcy naszych komunikatów. Stosowane są także warianty z wykorzystaniem ukośnika (przykład użycia: *on/a/o jest bardzo miły/a/e*) lub trzeciej osoby liczby mnogiej rodzaju niemęskoosobowego (*one*). W 2003 r. Rada Języka Polskiego zaakceptowała również czasowniki z użyciem samogłoski *o* (*byłom/zrobiłoś*).

Emotikon wyraża więcej niż tysiąc słów

Emotikony, czyli ideogramy, to obrazki stworzone, aby w internecie móc dosłownie pokazać nadawcy, jak się czujemy. Oczywiście dotyczą one tylko języka pisanego. Co ciekawe, nie jest to wymysł ostatnich 20 lat, gdyż po raz pierwszy emotikon został użyty w 1982 r. przez amerykańskiego informatyka. Ideogramy zostały stworzone na potrzeby japońskich telefonów komórkowych. Na wielu portalach społecznościowych czy w codziennych SMS-ach stosujemy je, upraszczając naszą wypowiedź. Możemy przecież napisać „Gratuluję, jestem szczęśliwy!” lub wysłać krótszą wiadomość o treści „Gratuluję :)” – znaczenie pozostaje to samo. Statystyki wskazują, że emotikony we współczesnej komunikacji pojawiają się aż 5 mld razy dziennie. Zdecydowanie upodobaliśmy sobie tę mowę bez słów!

Oszczędna mowa

W pędzie dzisiejszego świata staramy się jak najbardziej wykorzystać cały nasz czas, zmniejszając jego zużycie przy czynnościach, które możemy wykonać szybciej. Zjawisko to przeniosło się także do naszego języka. Najpopularniejszą formą oszczędzania czasu na tworzeniu długich zlepów liter są skróty i skrótowce. Te pierwsze są krótszymi formami pełnych wyrazów (np. *mgr* – *magister*), te drugie to połączenia liter powstałe w wyniku skrócenia nazw składających się z kilku słów (np. *UO* – *Uniwersytet Opolski*). Co prawda występują pewne trudności związane z ich użyciem. Musimy nauczyć się związanych z nimi zasad językowych – po których skrótach stawiać kropki, a w których przypadkach ich unikać. Powinni-

śmy również zapamiętać rozwinięcia skrótowców. Stosowanie wszelkich skrótów w pisowni przynosi oczekiwany skutek – sporą oszczędność czasu.

Żargon tych najmłodszych

Młodzieżowe Słowo Roku to wspaniała inicjatywa, która pozwala dzieciom i młodzieży wybrać najbardziej popularne słowo, często używane przez nich każdego dnia. Od momentu rozpoczęcia plebiscytu każdy raz w roku może przesłać swoją propozycję. Pierwszy raz w Polsce akcją zorganizowano w 2016 r., a zwycięzcą został *sztos*. Obserwując wyniki tego corocznego plebiscytu, mamy możliwość zauważyć, jakie (nam już rzadko znane) terminy powstają w języku młodzieży. Dzięki temu ponownie wzbogacamy swoje słownictwo (i możemy być na czasie, na równi z młodszym pokoleniem). Jakie wyrazy zdobyły największą liczbę głosów wśród młodzieży w kolejnych latach? W 2017 r. było to *xD*, później *dzban* oraz *alternatywka*. W 2020 r. plebiscytu nie rozstrzygnięto, ponieważ komisja uznała najczęściej zgłaszane terminy za nieodpowiednie i wulgarne. Słowa potrafią mieć wielką moc – uważajmy, jak z nich korzystamy!



Na skrzydłach języka

Chyba każdy z nas spotkał się kiedyś z wyrażeniami „taki mamy klimat”, „róbta, co chceta” czy „śpiewać każdy może”. Być może sami używaliśmy ich w pewnych sytuacjach, nie będąc świadomi, że są to utarte w języku cytaty podobne

do frazeologizmów, zwane skrzydlatymi słowami. Pochodzą z wypowiedzi ważnych, powszechnie znanych osobistości (ich autorstwo da się ustalić) i, z uwagi na swą aluzyjność, przytaczane są w odpowiednich sytuacjach. W języku polskim pojawiły się dzięki Henrykowi Markiewiczowi, który w 1958 r. stworzył dla magazynu „Przekrój” zbiór wybranych cytatów zatytułowany *Kto to napisał? Skrzydlate słowa literatury polskiej*. Dzięki takim cytatom mamy możliwość brania udziału w naszych polskich grach językowych, gdyż potrzebna jest niemała wiedza kulturowa, aby zrozumieć nawiązanie mówiącego. A co o takich cytatach myśli przeciętny językoznawca? „Jestem za, a nawet przeciw.”

Świadome błędy

Badacze naszego języka zauważyli, że na portalach społecznościowych coraz częściej celowo popełniamy błędy w pisowni. Zgodnie z treścią raportu *100 najczęstszych błędów językowych w Internecie w 2018 r.* Polacy przeważnie niepoprawnie zapisują wyrazy użyte w prześmiewczym kontekście w postach zamieszczanych na platformie Facebook. Właśnie z „Fejsa” wywodzi się 40% językowych pomyłek. Jakiego popełnianie są najczęściej? Są to określenia obecne na memach (humorystycznych połączeniach obrazów i tekstów): *horom curke*, *jestę*, *somsiad* oraz *paczeć*, a nawet zwykły liczebnik *pięćset* zapisywany jako *pińceć*. Chciałoby się rzec: „nie ogarniam tego”.

Perfekcjonizm w języku

Wraz z biegiem lat częściej zwracamy uwagę na to, jak mówimy, i staramy się zachować wszelką poprawność. W internecie dostępnych jest mnóstwo artykułów dokładnie wyjaśniających sposoby zapisu wyrazów sprawiających największe trudności. Na platformie YouTube w każdej chwili możemy posłuchać tłumaczących językowe zagwozдки filologów polskich z całego kraju, także z naszego uniwersytetu! Nasza mowa odzwierciedla to, jak postrzegamy świat, dążymy więc do tego, aby mówić jak najbardziej „po polsku”. Pamiętajmy jednak, że język zmienia się razem z nami. Będzie ewoluował i przyjmował te słowa, które uznamy za potrzebne. Nie popadajmy ze skrajności w skrajność – pozwólmy sobie popełniać błędy, nie odrzucajmy od razu nowych form i bądźmy wyczuleni na językową poprawność! Pozwólmy językowi rozwijać się razem z nami.

okiem prawnika

Prawo krok w krok za postępem

Prawo jest materia o wiele bardziej wiekową niż internet, a związek między nimi przypomina czasem relację międzypokoleniową. Kiedy sieć i jej składniki mkną do przodu, przed prawem pojawiają się skomplikowane kłopoty do rozwiązania.



Zarówno przed polskimi, jak i zagranicznymi prawodawcami stoją złożone zadania. Skuteczne dostosowanie regulacji do nieustającego rozwoju technologii wymaga kompleksowego podejścia. Świat wirtualny stał się lustrzanym odbiciem świata rzeczywistego i wydawałoby się, że niemal każdą czynność możemy teraz wykonać w obu tych przestrzeniach. Przyszłość niesie ze sobą nowe rozwiązania i możliwości, do których prawo musi stworzyć nowe regulacje. O tym, co jeszcze dekadę temu stanowiło rutynę, społeczeństwo powoli zaczyna zapominać. Bynajmniej nie jest to niespotykanym zjawiskiem. Rozwój wiąże się z szeregiem udogodnień, z których nie sposób zrezygnować. Korzystając z narzędzi będących owocem postępu, warto zastanowić się, jakie wyzwania kreuja w oczach prawa. Mowa nie tylko o bezpieczeństwie twórców internetowych i użytkowników globalnej sieci, ale również o regulacjach stanowiących fundament wirtualnego świata.

Internet jest „przestrzenią” o wielu odmiennych twarzach. Zastąpił m.in. rynek, na którym dawniej odbywał się handel. Obecnie przedsiębiorcy prowadzą swoją działalność online za pośrednictwem stron internetowych czy różnego rodzaju portali. Branża e-commerce zajmuje się transakcjami, które dawniej odbywały się twarzą w twarz pośród charakterystycznego dla giełdy gwaru. Zmiana ta wprowadziła wiele udogodnień, takich jak: skierowanie produktu do szerszego grona odbiorców, zwiększenie wydajności pracy oraz skrócenie dystansu od oferty do sfinalizowania zakupu. Niemniej poprowadziło to polskie prawo w kierunku wprowadzenia zasad, dzięki którym interesy przedsiębiorców i konsumentów są odpowiednio zabezpieczone. Mowa m.in. o regulacjach dotyczących zawierania umów na odległość, zakresie informacji udostępnianych klientom przed dokonaniem zakupu oraz kwestiach związanych z odstąpieniem od umowy czy zwrotem towaru.

Codziennie korzystanie z internetu także wiąże się z pewnymi prawnymi obwarowaniami. Sieć stała się miejscem, w którym żyjemy, i nieodłącznym elementem funkcjonowania. Istniejemy w formie rozmaitych profili, poprzez które relacjonujemy nasze codzienne życie, a także dzielimy się osiągnięciami. Każde pojawienie się na nowej stronie internetowej przypomina wkroczenie na obce terytorium, na którym zostawiamy część siebie. Prawo stara się wykreować odpowiednie środki zapewniające bezpieczeństwo przetwarzania danych osobowych. Ochrona wrażliwych danych należących do użytkowników ma na celu zapobieganie ich niewłaściwemu wykorzystaniu – kradzieży tożsamości czy podszywaniu się pod obcego człowieka. Nie należy jednak zapominać, że to nasza ostrożność jest kluczowa.

Aktualnie serca internautów podbijają aplikacje i narzędzia wykorzystujące sztuczną inteligencję. Tworzenie pliku tekstowego czy otrzymanie odpowiedzi na skomplikowane pytania trwa dziś zaledwie kilka sekund. Barwne artystyczne obrazy powstają w mgnieniu oka, a wszystkie nasze kompleksy da się wymazać wirtualną gumką. Stykając się z takimi korzyściami jak wydajniejszy czas pracy oraz zniwelowanie przestoju wynikającego z braku pomysłów, trudno wyobrazić sobie rezygnację ze wspomnianych dobrodziejstw. Niemniej kwestia uregulowania wykorzystywania wytworów sztucznej inteligencji np. w celach zarobkowych lub w środowisku akademickim rodzi wiele pytań. Każde z nich z pewnością doczeka się odpowiedzi w niedalekiej przyszłości.

Sądzę, że nikogo nie trzeba przekonywać, że tajniki internetu już zawsze będą płatały figle zarówno osobom tworzącym prawo, jak i podlegającym mu. Zupełnie jak w wielopokoleniowej relacji. Kiedy młodość i powiew świeżości nabiorą zbyt dynamicznego tempa, wyważone ramie prawa spocznie na ich barkach. Natomiast gdy zasady pozwolą sobie na zbyt długą stateczność, pędzący postęp pobudzi je do działania.

**TEKST: ADRIANNA BISCHOF
GRAF. RAFAŁ ZAJĄC**



Ołtarze rogów

Już od zarania dziejów wiernym towarzyszem ludzkości był proces twórczy. Często był i nadal jest on umotywowany chęcią poprawy, urozmaicenia życia. Bywa, że stoi za nim jedynie wewnętrzna potrzeba szlifowania swoich umiejętności czy też kwestie zarobkowe. Czasami stworzenie czegoś jest wynikiem samej chęci tworzenia. Natykając się na pozostałości tego, co zostało z minionych cywilizacji, zazwyczaj jesteśmy w stanie w większym lub mniejszym stopniu określić lub domyślić się, czemu służyły i jakie właściwości miały przedmioty, budynki oraz urządzenia stworzone przez dawne ludy. Niekiedy jednak naukowcy natrafiają na rzeczy, których przeznaczenie stanowi dla nas zupełną niewiadomą. Jak donosi Dziennik Naukowy, taka sytuacja miała miejsce, gdy archeolodzy spotkali się z tzw. mustatiliami wzniesionymi na północnych obszarach Arabii Saudyjskiej. Są to prostokątne konstrukcje wykonane z piaskowca, długie na 20 do 60 m. Szacuje się, że zbudowano je ok. 7 tys. lat temu. Odkryto ich ponad 1,6 tys. Nad przeznaczeniem tych osobliwych struktur wciąż głowią się ludzie nauki. Według nich omawiane konstrukcje przypuszczalnie spełniały funkcję ołtarza ofiarnego. Za tą tezę przemawiają odkryte w ich okolicach zwierzęce rogi. W pobliżu omawianych budowli natrafiono również na miejsce pochówku mężczyzny, który dokonał żywota w okolicach 30 lub 40 roku życia. Po przeanalizowaniu jego ciała naukowcy doszli do wniosku, że człowiek ten został złożony do grobu 400 lat po czasach, w których praktykowano składanie rogów na terenie mustatili. Czy faktycznie konstrukcje te pełniły funkcje ołtarzy ofiarnych? Odkryte miejsce pochówku mężczyzny było przypadkowe czy może przemawiały za nim szczególne powiązania zmarłego z tymi 7000-letnimi strukturami? Możliwe, że historia mustatili oraz człowieka spoczywającego w rzucanym przez nie cieniu na zawsze zostanie już niepełna.

Między szczytami

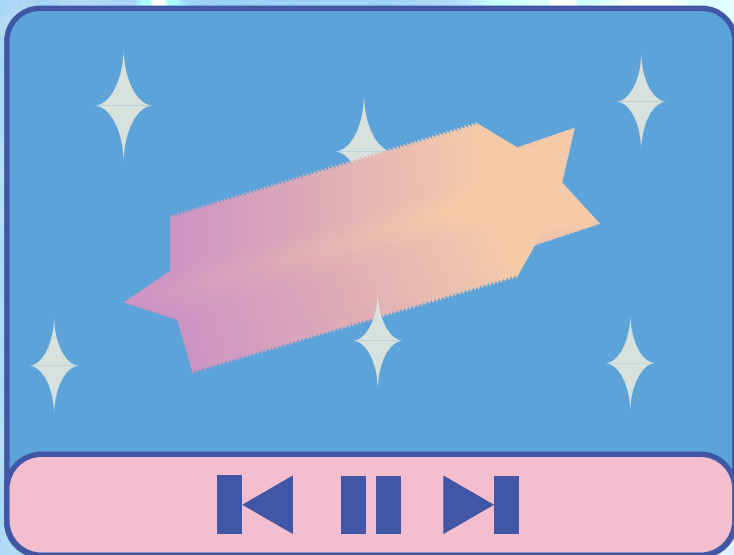
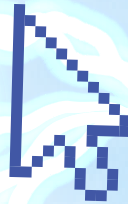
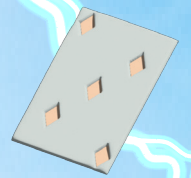
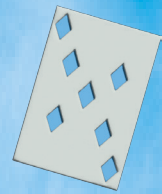
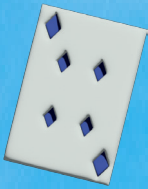
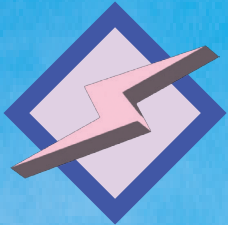
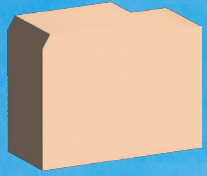
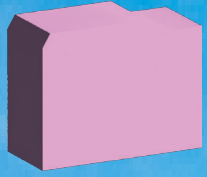
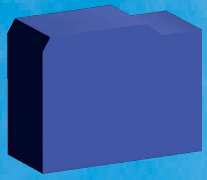
Wspinaczka górską jest wymagającą, obciążoną ryzykiem aktywnością. Zmaganie się ze zmiennymi kaprysami pogody i stąpanie po niekorzystnie ukształtowanym podłożu to tylko niektóre z jej uroków. Zboczenie ze szlaku często okazuje się katastrofalne w skutkach. Zdarza się jednak, że bywa wręcz

przeciwnie. Jak podaje portal Focus, w 2020 r. pewien turysta, który wybrał się na wędrowkę po Alpach szwajcarskich, zszedłszy z wyznaczonej trasy, zauważył osobliwą monetę. Postanowił poinformować o tym fakcie Służbę Archeologiczną kantonu Berno. Z powodu pandemii dopiero w 2022 r. w miejscu odnalezienia przedmiotu rozpoczęto prace wykopaliskowe. Według naukowców prawdopodobnie niegdyś składano tam ofiary w ramach jakiegoś kultu. Obszar ten mieści się między szczytami Ammertenhorn i Wildstrubel, na wysokości 2590 m n.p.m. Natrafiono tam na broszki o rozmaitych zdobieniach, 59 rzymskich gwoździ do butów, 27 kryształów, kawałek tabliczki stworzonej na wzór liścia oraz 100 monet. Wydaje się jednak, że odnalezione rzeczy nie przesądzają o tym, iż miejsce to było ołtarzem. Równie dobrze mogło ono służyć jako skrytka majątku lub miejsce pochówku osoby, której ciała nie udało się odzyskać, więc zamiast zwłok w grobie złożono część dobytku denata.

Próżniowy gigant

Są dla nas niewiadomą i obiektem wielu badań. Fascynujące astronomów obiekty pochłaniające światło, charakteryzujące się wyjątkowo silną grawitacją – czarne dziury. Jak wielkie są najokazalsze z nich? Rozmiarami mogą znacznie przewyższać Słońce. Jak informuje portal Rzeczpospolita, jedna z nich jest 30 mld razy obszerniejsza od gwiazdy centralnej Układu Słonecznego. To astronomowie z angielskiego Durham University dokonali tego niesamowitego odkrycia. Wokół czarnych dziur powstały różne teorie, wśród ich grona znajdują się te bardziej oraz te mniej prawdopodobne. Dotyczą one zarówno powstania, jak i zastosowania tych pochłaniających światło obiektów. Jedną z ciekawszych też jest opisywanie czarnych dziur jako wrót umożliwiających teleportację z jednych z nich do drugich. Kolejną intrygującą teorią jest twierdzenie, że pozwalają one dostać się do alternatywnego uniwersum.

in progress



FROM HORSE INTO SPACE

Since the most ancient times, humans have been curious about the world and eager to expand their horizons. The supposed beginning of travel dates back to around 4000 BC.

There were various goals for these expeditions at the time, but one of the most important was to see new places. Others were religious, medicinal destinations, or as part of participation in the Olympic Games, as far as the ancient Greeks were concerned. Greek philosophers were in the habit of traveling to Egypt to visit the pyramids and learn about the culture there.

Traveling was dangerous, so often before setting off, a testament was made. Traveling then took much longer than in the present because of the lack of mechanical means of transport. There were horses, but they are animals that have a certain strength and speed.

Very significant was the time of the great geographical discoveries, when many famous travelers, such as Christopher Columbus, began to discover new lands. This was a motivation and inspiration to explore more and more of the world. At the time, travel was by sea, which made it possible to reach other continents. For travelers, the discovery of some new land was extremely stressful, as they did not know what could be hidden in this unknown land. In the 18th century, one of the most popular modes of travel was the mail carriages, which ran between major cities. The carriage could cover a distance of around 100 kilometres in 24 hours.

Later people began to realize that travel is educational. People also went to other countries to study at universities there. For Poles the main destinations were Italy, France, and Germany. Italy was a particularly popular destination for those young people who attended art schools and studied art and architecture. However, these were expensive ventures and only available to wealthy people.

Traveling became really popular when the steam engine was invented. This allowed greater distances to be covered in a quicker time and greater comfort for travelers. Destinations such as Turkey and Egypt, among others, were chosen.

Traveling is mainly a way of escaping everyday life and a form of relaxation, but it is not the easiest thing to do, as it requires planning how to get to a certain place, where to stay, and where to eat. This is how the first travel agency was established in the 19th century by Thomas Cook, who came from England.

The airplane was invented and built in the early 20th century. The inventors were American brothers Orville Wright and Wilbur Wright. The first flight in an airplane took place on 17 December 1903 in Kitty Hawk, North Carolina, USA. The Wrights were the first people to cover a distance of 40 meters.

Transport has evolved and, as a result, there are many opportunities for trips available to all who want them. There are also journeys into space, which people in ancient times could not even dream of. The first man to stand on the moon was American astronaut Neil Armstrong. There was this event in 1969 during the Apollo 11 mission. When Armstrong set foot on the surface of the

moon, he uttered the phrase: „This is a small step for man, but a giant leap for mankind”.

Above all, traveling opens the mind, which allows us to better understand certain behaviors of other cultures. It broadens our knowledge and teaches us to cope with less comfortable situations. It opens us up to new people and breaks down communication and language barriers. The intermingling of cultures allows us to exchange knowledge and improve living standards in the countries concerned.



It is now very popular to study abroad. There are many different programs such as Erasmus+ or Forthem for young and old people who want to develop themselves in another country. It is a trip that can change our whole life and direct what we want to do in the future. Traveling has become so easy that we are able to visit many cities and even several countries in one day.

For many people the main dream is to go to a particular place in the world or to visit as many countries as possible. Curiosity about the world is encoded in our genes and this, in fact, is something that has pushed humanity to make such huge technological advances.

WIEŚCI Z UNIWERKU

Koniec roku akademickiego okiem Samorządu Studenckiego

Rok akademicki powoli dobiega końca, przyjrzyjmy się więc, co wydarzyło się w naszym Samorządzie. O nowościach i podsumowaniu opowiedział nam Franciszek Posacki, przewodniczący Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Opolskiego.

Jak Samorząd rozwijał się przez ostatni rok?

Ten rok był dla nas przełomowy: po pierwsze przywróciliśmy, a także usprawniliśmy wiele struktur, które zostały zaniedbane bądź całkowicie przerwane przez pandemię. Nie było to proste zadanie, ale udało nam się w pełni odbudować Samorząd. Na chwilę obecną liczy on sobie ponad 300 studentów na różnych poziomach. Dzięki tak dużej liczbie członków mogliśmy np. powołać Rady Mieszkańców w Domach Studenckich czy utworzyć 12 Rad Wydziałowych.

Co jeszcze nowego pojawiło się w minionym roku?

Zorganizowaliśmy wiele wydarzeń na naszej uczelni i wciąż myślimy o kolejnych. Ważnym osiągnięciem jest zrestrukturyzowanie systemu JUVENES, który pozwoli na pozyskiwanie nowych środków finansowych, a to umożliwi realizowanie kolejnych pomysłów. Cieszymy się również z tego, że udało nam się załatwić wiele spraw ważnych dla samych studentów, np. wprowadzenie przewodniczącego Samorządu Studenckiego do Kolegium Rektorskiego czy udział Samorządu w różnych komisjach na poziomie ogólnouczelnianym. Dzięki temu mamy większy wpływ na to, co się dzieje na uczelni.

Czy coś jeszcze udało się usprawnić?

Rzeczą, z której jesteśmy bardzo zadowoleni, jest zwiększenie budżetu Samorządu Studenckiego. Pomimo ciężkiej sytuacji finansowej zarówno w Polsce, jak i na całym świecie udało nam się znacznie zwiększyć nasz budżet. Umożliwia to sprawniejsze realizowanie kolejnych zadań oraz pokazuje władzom uczelnianym i podmiotom zewnętrznym, że jesteśmy poważnym, rzetelnym i stabilnym partnerem finansowym.

Wspominałeś o tym, że pandemia zmusiła Was do odbudowy wielu struktur. Która z nich była najtrudniejsza do odtworzenia?

Pandemia spowodowała powstanie luki nie tyle instytucjonalnej, co bardziej ludzkiej. Powołanie czy odwołanie jakiegoś organu nie jest aż tak trudne. Bardziej czasochłonne było znalezienie oraz przeszkolenie ludzi odpowiedzialnych i chętnych do pracy w Samorządzie. Zazwyczaj doświadczeni członkowie byli w stanie naturalnie przekazywać swoją wiedzę i informacje o działal-

ności młodszym, a dziura wywołana przez pandemię sprawiła, że osoby na nowych stanowiskach po prostu nie wiedziały, jak działać w poszczególnych organach. To szkolenie kolejnych członków było najtrudniejsze, pandemia spowodowała, że studenci pozamykali się w domach i ich aktywność mocno spadła. Musieliśmy więc na nowo budować w ludziach chęć do działania i pokazywać, że działalnością społeczną można osiągnąć wiele i może ona być ciekawa.

Rozumiem, to musiało być skomplikowane zadanie. A co z wyróżnianiem najaktywniejszych studentów?

Mamy już na uniwersytecie Nagrodę Rektora rozdawaną na koniec roku akademickiego, my z kolei przygotowujemy Galę Samorządności, którą chcemy zorganizować w czerwcu. Podsumuje ona przede wszystkim działania Samorządu Studenckiego, organizacji ogólnoakademickich, sukcesy odniesione w zeszłym roku przez naszych studentów. Chcemy wyróżnić przede wszystkim tych, którzy przodowali w swoich dziedzinach. Nagrody będą przyznawane komisyjnie, a nie poprzez powszechne głosowanie, choć może się to jeszcze zmienić. Nagroda nie jest jednak najważniejsza, chodzi nam bardziej o wyróżnienie i pokazanie pozytywnych przykładów ludzi, którzy działają ponadprogramowo na naszej uczelni.

To wspaniała inicjatywa. Pozostaje jeszcze sprawa Wykładowcy Roku – czy będzie to podobne do wyboru aktywnych studentów czy jednak będzie się to nieco różnić?

W tym wypadku chcemy przede wszystkim wyróżnić nauczycieli, którzy angażują się w działalność prostudencką. Chodzi nam nie tylko o podstawowy zakres dydaktyczny czy też zaangażowanie badawcze, ale także o aktywność pozanaukową. Pragniemy nagrodzić działania, które wybiegają poza typowe ramy naukowe i pozwalają studentom się rozwijać. Chcemy, aby ten wybór był powszechny, inspirujemy się nieco innymi uczelniami, gdzie studenci sami wybierają aktywnych wykładowców, najpierw na swoich wydziałach, a potem w głosowaniu ogólnoakademickim, w którym zostanie wyłoniony wykładowca roku wykazujący się szczególną działalnością na rzecz studentów. Mamy też nadzieję, że to pozwoli nam na szerszą dyskusję o tym, czy i jak nauczyciele akademicy mogą przyczynić się do dalszego rozwoju studentów. Liczymy, że umożliwi to takie rozważania i zachęci nauczycieli do wykazywania się prostudencką postawą. Obydwa wydarzenia powstaną po to, aby docenić tych, którzy robią rzeczy ponadprogramowe. Samorząd chce dzięki temu powiedzieć „Dziękujemy!” studentom i wykładowcom, którzy pracują więcej.

trzy spojrzenia na DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJĘ SPOŁECZNĄ



**MAŁGORZATA
GRONOWICZ**

Skąd pomysł na studiowanie takiego kierunku?

Studiowanie dziennikarstwa nie zawsze było moim marzeniem. Początkowo chciałam nauczać geografii, lecz po tym, jak się na nią dostałam, UO nie otworzył kierunku. Wybrałam więc inny, taki, który również był zgodny z moimi zainteresowaniami i umiejętnościami.

Co jest na tych studiach najtrudniejsze?

Najtrudniejsza to polityka, która jest też, niestety, głównym motywem naszego kierunku. Dla kogoś takiego jak ja, czyli osoby, która nigdy z polityką nie miała do czynienia, trudno jest w chwilę wyrobić sobie zdanie o politykach i partiach oraz nadrobić ich przewinienia i dobre uczynki.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Zamierzam wyjechać do Warszawy, ponieważ planuję karierę w telewizji. Bardzo lubię pokazywać się w mediach, jednak prasa i radio do mnie nie przemawiają. Marzy mi się, żeby zostać dziennikarką i pokazywać prawdę, ale też siebie. Prowadzenie programu typu *Dzień Dobry TVN* byłoby czymś interesującym.



**NATALIA
GŁOWACKA**

Skąd pomysł na studiowanie takiego kierunku?

Od dawna interesuję się socjologią i polityką. Poczulałam, że na studiach dziennikarskich jestem w stanie rozwinąć te zainteresowania i podnieść swoje kwalifikacje, a nabyte umiejętności wykorzystać w swojej przyszłej ścieżce życiowej.

Co jest na tych studiach najtrudniejsze?

Dla mnie najtrudniejsze było ograniczenie swoich niezdrowych ambicji i presja, jaką na siebie nakładałam. W pierwszym semestrze przejmowałam się najdrobniejszym błędem i chciałam być we wszystkim najlepsza. Powoli opuszcza mnie ta mentalność, dzięki czemu jestem w stanie czerpać większą radość ze studiowania.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Kierunki, które chciałabym w przyszłości obrać, to dziennikarstwo niezależne, aktywizm bądź praca w organizacjach pozarządowych. Równie ważną kwestią jest dla mnie uświadamianie społeczeństwa o prawach, które każdemu z nas przysługują.



**WIKTORIA
CZARNOTA**

Skąd pomysł na studiowanie takiego kierunku?

Będąc dzieckiem, bardzo lubiłam robić zdjęcia oraz przebywać w towarzystwie ludzi. Pasja młodych lat przerodziła się w zawód dzięki temu, że skończyłam kierunek fototechniczny. Na studia dziennikarstwa i komunikacji społecznej zdecydowałam się, ponieważ jest to zawód, w którym widzę siebie w przyszłości.

Co jest na tych studiach najtrudniejsze?

Do tej pory najtrudniejsza dla mnie była filozofia, ponieważ jestem osobą, która stara się raczej działać aniżeli nadmiernie rozmyślać.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Po ukończeniu studiów planuję założyć własną firmę. Jednak zanim uda mi się tego dokonać, uważam, że praca w telewizji, zwłaszcza przy nagrywaniu reportaży, byłaby dla mnie satysfakcjonująca.

ADOPTUJ!



Lenka



FOT. ANNA HOŁOWATA

Rex



**MIEJSKIE SCHRONISKO
DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT W OPOLU**

TEL. 77 45 45 902

MAJL: KJEROWNIK@SCHRONJSKOWOPOLU.PL